



Zakopane, Zakopane, czyli jak zostałem śladem noblistki

2023-05-17

Czy wiedzą Państwo, że niedawno zostałem „nowohuckim śladem Wisławy Szymborskiej”? Najpierw powiedziała mi o tym przez telefon roześmiana siostra. Ktoś wrzucił na facebookową grupę odcinek Nowohuckiej Kroniki Filmowej. Była w niej opowieść o nowohuckim spacerze śladami pani Wisławy.

Potem napisała do mnie Anna Hojwa, która spacer prowadziła. „Dzień dobry, wspominam Pana w swoim spacerze. Mam nadzieję, że się Pan nie gniewa”. „...jako nowohucki ślad Wisławy? Rozbawiło mnie to, gdy o tym usłyszałem” – odpisałem. „Jak to pierwszy raz zobaczyłam na pana profilu, od razu zapisałam i opowiadam przy tragedii sztokholmskiej” – dodała.

Śladem Wisławy Szymborskiej, której rok właśnie świętujemy, zostałem zaś w sposób następujący...

Pędem do Zakopanego

Był 3 października 1996 r. Trwało oczekiwanie na ogłoszenie nazwiska laureata/laureatki Literackiej Nagrody Nobla. I nagle telefon z potwierdzoną informacją: Nobla dostanie Szymborska, która jest właśnie w Domu Pracy Twórczej w Zakopanem. Trzeba jechać. I to szybko!

Wsiedliśmy do auta w trójkę: z fotografem Adamem Golcem i Januszem Filckiem, naszym kierownikiem administracyjnym z przeszłością wyścigową. Nie pamiętam, żebym kiedyś wcześniej lub później dojechał tak szybko do Zakopanego. Jeszcze zdążyliśmy po drodze kupić wielki bukiet czerwonych róż.

A potem wszystko działo się jeszcze szybciej. W pamięć zapadła mi kompletnie wszystkim zaskoczona pani Wisława otoczona grupą przyjaciół, którzy od początku starali się ją chronić. I pamiętny gest, który Adam uwiecznił na chyba najbardziej charakterystycznej fotografii z tej zaimprovizowanej konferencji prasowej, gdy pani Wisława uderza się dłonią w czoło.

Wśród zdjęć Adama jest i takie, na którym stoję w tle, trzymając wspomniany bukiet. Miłe to wspomnienie, no i dzięki niemu stałem się nowohuckim śladem pani Wisławy, bo przecież mieszkam przy pl. Centralnym.

Wywiad z kartki

Mam jeszcze jedno miłe wspomnienie związane z panią Wisławą, a konkretnie z wywiadem z nią. Nie pamiętam, czy było to przed, czy po Noblu. W każdym razie mieszkała jeszcze w swoim starym mieszkaniu, a nie tym kupionym już po otrzymaniu nagrody. Zabiegałem o tę rozmowę z pół roku, przygotowałem się starannie, a w drzwiach zostałem przywitany przez poetkę uroczym uśmiechem, kartką napisaną na maszynie i informacją, że ona w sumie spisała to, co chciałaby powiedzieć, i że może udałoby się nam dopasować do tego moje pytania...

Na szczęście udało się umieścić w wywiadzie i to, na czym zależało pani Wisławie, i to, o co chciałem spytać. A najbardziej ujmujące było to, że ją tak naprawdę najbardziej interesowała rozmowa o mnie i moim życiu.



Patrzę na wydane przez Znak w setną rocznicę urodzin Wisławy Szymborskiej (a raczej lekko przed, bo rocznica przypada 2 lipca) „Wiersze wszystkie”. Zebrano w nim naprawdę wszystkie jej utwory poetyckie, także te socrealistyczne, których w ostatnich latach życia nie chciała wznawiać. Trzymając w ręce ten potężny tom, nie mogę się nadziwić, że poetka pozostawiła po sobie aż tak obszerny dorobek. Opowiadała mi bowiem o tym, jak pracuje. Że pisze, skreśla, wyrzuca do kosza, pisze, skreśla, wyrzuca do kosza, pisze..., a rano budzi się, czyta to, czego nie wyrzuciła wczoraj, i w większości wypadków jednak wyrzuca.

Ryszard Kozik - z urodzenia i zamieszkania nowohucianin, były dziennikarz „Gazety Wyborczej”, pracownik Muzeum Krakowa